Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 121 **Kraków, Poniedziałek dnia 4 Maja 1903** **Rok XI.**

Trzeci Maja.

Wczorajszy dzień zaliczyć można do najpiękniejszych całego roku. W podwójne to święto sprzyjała nam wspaniała pogoda. Dzień ten rozpoczęliśmy z Bogiem, gdyż po wesołej pobudce, którą nasza „Harmonja“ obudziła mieszkańców już o godzinie 5 rano, przed południem o godzinie 9 w kościele OO. Dominikanów zgromadziły się „wszystkie stany“ na uroczyste nabożeństwo celebrowane przez przeora O. Piotra Zaczka, w asystencji licznego kleru zakonnego. Po nabożeństwie uroczyste kazanie wygłosił rektor Towarzystwa Jezusowego O. Boc.

Około godziny wpół do 11 i ci co byli w kościele i ci, których kościół nie mógł pomieścić (a było ludu około 20.000), uszykowali się do olbrzymiego pochodu pod kierunkiem „mistrza ceremonji“ prezesa Koła mieszczańskiego p. Piotra Kosobuckiego.

Na czele postępowała straż pożarna ochotnicza, pod dowództwem p. Wilhelma Fenza. Następnie p. Andrzej Szufa prowadził włościan okolicznych z kapelą łuczanowicką na czele. Tuż za włościanami ciągnął się nieprzejrzany łańcuch organizacji wojskowej szkół średnich ze sztandarem. Imponujące te szeregi, złożone z siedmiu organizacji, liczyły przeszło 3000 młodzieży w mundurkach. Następnie szły zakłady Józefitów i ks. Lubomirskiego, Tow. weteranów 1863 r. i „Przytulisko“ ze sztandarem skutym w łańcuchy. „Harmonia“, „Sokół“ z sztandarem, prowadzony przez wiceprezesa prof. Kurowskiego.

Dalej młodzież akademicka uniwersytecka i akad. sztuk pięknych, Tow. szkoły ludowej i liczne stowarzyszenia. Mieszczaństwo krakowskie z wieńcem. Cech rzeźniczy z mieczami; prezydjum miasta na czele delegatów Rady, Tow. strzeleckie z królem i wydziałem na czele, Stow. „Praca“ i „Gwiazda“ z sztandarami i znowu liczne sztandary cechowe i starszyzna z berłemi. Przyjaźń i kolejnicy z Podgórza ze sztandarem, a w końcu pluton straży pożarnej miejskiej.

Olbrzymi pochód przeszedł przez plac Dominikański, ul. Grodzką, Rynek koło kościoła Marjackiego, z którego hejnał brzmiał pieśnią „Boże coś Polskę“ ulicą Florjańską, koło Rondla ulicą Basztową aż do pomnika Tadeusza Rejtana, na którym zawieszono wieniec. Chór akademicki odśpiewał tu „Boże coś Polskę“ i następnie ruszono dalej ulicą Podwale i Szewską na Rynek przed kamień przysięgi Kościuszki, na którym złożono dwa wieńce od włościan i od mieszczan.

Kamień otoczyło wieńcem 48 sztandarów, a tysiączna publiczność zaintonowała pieśń „Boże Ojcze Twoje dzieci“.

Następnie wstąpił na mownicę prezes Sokoła Władysław Turski, rozpoczynając od słów: Wiwat król, Wiwat naród, Wiwat wszystkie stany!“, mówił o podniosłych chwilach stworzenia Konstytucji 3 maja, o przysiędze Kościuszki i legionach.

Uroczystość skończyła się odśpiewaniem przez chór akademicki „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poczem poranek ten zakończył się ugoszczeniem włościan i muzyki łuczanowickiej przez „Koło mieszczańskie“. Place i ulice przez które przechodził pochód były pięknie i dekorowane w kobierce i chorągwie.

Park Jordana.

Po południu park dra Jordana był własnością „Harmonji“, która urządziła tam festyn na zasilenie swoich funduszów.

Festyn ten był największym chyba, jaki kiedykolwiek był w Krakowie urządzony. Obszerny Park zaledwie zdołał pomieścić nieprzeliczone tłumy publiczności i młodzieży.

W Parku zebrało się przeszło 15.000 osób. Program wypełniały produkcje orkiestry „Harmonji“. Oprócz drobniejszych wykonała ona zupełnie poprawnie kilka poważnych utworów. P. Czyżowskiemu należy się przedewszystkiem uznanie za popis jego uczniów, którzy na 12 skrzypcach „unisono“ wykonali bardzo poprawnie utwory Glücka i Haendla.

W pawilonie przedstawiono żywe obrazy, jak „Pojedynek Wołodyjowskiego“, oraz scenę z „Kordjana“. Brzmiały śpiewy choralne młodzieży gimnazjalnej. Koncerty na mandolinach i gramofony.

Na wielkiem boisku, przy dźwiękach własnej orkiestry i odgłosie bębnów, młodzież gimnazjalna ćwiczyła się w mustrze.

Nie brakło też stolików z kwiatami, ciastkami, kartkami pocztowemi, ani cygańskiej szatry. Dobry interes robił stolik Szkoły ludowej, usadowiony tuż przy bramie wchodowej. Mleczarnia była w nieustannem oblężeniu. Cztery kasy przy wchodzie nie były w stanie nastarczyć biletów dla publiczności, która od godziny 2 popołudniu do godz. 6 szła nieprzerwaną procesją.

Tramwaje, przystrojone stosownie do uroczystości, przewiozły około 15.000 osób. Ogółem za rogatkami Wolskiemi było wczoraj do 40 tysięcy ludzi.

Wieczorek w Sokole.

Uroczystość zakończył wieczorek w „Sokole“. Rozpoczęło go przemówienie wiceprezesa „Sokoła“ prof. J. Kurowskiego.

Prezes mówił o doniosłości Konstytucji 3 maja, tego zwycięstwa stanu szlacheckiego nad samym sobą, tego dobrowolnego podania dłoni uciśnionemu ludowi.

Prof. Kozłowski w barwnych słowach przedstawił wiekopomny dzień Trzeciego Maja w Warszawie — w sali sejmowej — na ulicy — i w katedrze. Prof. Kozłowskiemu za piękny odczyt podziękowała licznie zebrana publiczność niemilknącymi oklaskami. Następnie dźwięcznym głosem oddeklamował p. Mieczysław Kozłowski przepiękny wiersz St. Grudzińskiego „Na ruinach“.

W muzycznej części najwybitniejsze miejsce zajął piękny śpiew p. Wandy Chrapczyńskiej, która śpiewała Kronenberga „Starą piosenkę“ i „Pieśń majową“ Galla. Chór dwunastki pod kierunkiem p. Budzynowskiego zbierał także zasłużone oklaski za „Hasło“, za pieśni Galla, za krakowiaki i wiele innych pieśni wykonanych z młodzieńczym zapałem. Orkiestra sokola pod batutą druha Urygi także nie była na ostatniem miejscu. Słowiańska uwertura, polonez „Jeszcze nie zginęła“ i potpouri „Mazowsze i Ukraina“ były nader pracowicie wykonane i zjednały orkiestrze duże oklaski. Program zakończył żywy obraz „Polska, Ruś i Litwa“ układu art. mal. p. K. S. Wolskiego.

Po wieczorku wobec pełnej sali odbyła się w górnej sali uroczysta wieczornica, w której brali udział wszyscy wykonawcy pięknego programu tudzież zaproszeni goście, komitet wieczorku, oraz prezydjum „Sokoła“. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późnego wieczora.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Na zawsze“ dramat Lucjana Rydla.

Z najboleśniejszych a najbliższych wspomnień narodowej martyrologji, wydobył p. Lucjan Rydel swój ostatni dramat, pokazując w nim, że żaden Polak „szczęścia w domu nie zaznał, gdy go nie było w ojczyźnie“.

Marja była narzeczoną Romana, który w 1863 r. poszedł do powstania, został wzięty do niewoli i zesłany na Sybir. W parę lat potem rozeszła się wiadomość, że Roman podczas buntu aresztantów zginął. Marja nie sprawdziwszy dokładnie tej wieści — pod wpływem namów chorej śmiertelnie matki — poślubiła Zdzisława, który ją oddawna kochał i oto nagle zjawia się przed nią dawny narzeczony w ubraniu żebrackiem, które mu pomogło do ucieczki z wygnania. Dawna miłość budzi się w Marji z nową siłą i gotowa już jest porzucić męża i iść w świat za Romanem, gdy w tem do dworu przybywają żandarmi poszukujący Romana. Zdzisław jednakże opowiada oficerowi prowadzącemu śledztwo, że sam Romana przeprawił przez Wisłę, aby mu umożliwić ucieczkę do Galicji. Wskutek tego żandarmi zaniechują rewizji i odjeżdżają zabierając z sobą Zdzisława do miasta gubernjalnego. Tam grozi mu wygnanie na Sybir, za ułatwienie ucieczki więźniowi, więc Roman oddaje się dobrowolnie w ręce Rosjan, aby ocalić szlachetnego rywala. Zdzisław powraca, a Marja mu oświadcza, że odtąd będą żyć razem, dla spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny.

* * *

Konflikt taki jak go przedstawił p. Rydel, należy do typowych w naszem społeczeństwie. Zdaje mi się tylko, że nasze Marje, których narzeczeni dostali się na Sybir, — albo na nich czekały całe lata, często do śmierci, — albo jechały za nimi na północ, aby ich tam poślubić przy tak zwanej amnestji. — Wypadków takich było mnóstwo, zwłaszcza, że w powstaniu 1863 uczestniczyła cała prawie młodzież ówczesna. — Bohaterka zatem p. Rydla jest wyjątkowa . . . . praktyczna, -- i mimo wszelkie wyjaśnienia i tłumaczenia, małżeństwo jej mocno trąci wyrachowaniem. — Mniejsza jednak o to; zgodzimy się z poetą, że Marja musiała tak postąpić. — Ale po powrocie Romana, całe jej postępowanie jest dziwnie nielogiczne a nawet niesympatyczne. Najpierw wybucha gwałtowną miłością do dawnego narzeczonego, — i traktuje męża prawie brutalnie, — potem przyjmuje niesłychane poświęcenie Romana z wielu deklamacjami, ale nie robi żadnego kroku, aby znaleść inną drogę dla ocalenia męża, — a wreszcie gdy już wie, że Roman straszną drogę krzyżową na Sybir odbędzie na nowo, wraca spokojnie do męża i wygłasza dość banalny aforyzm o obowiązku. Wiemy dobrze, że nasze kobiety umiały i umieją poświęcać się dla obowiązku, ale wątpię aby którakolwiek z nich okupiła swój spokój za cenę taką jak Marja, nie wyczerpawszy poprzednio wszystkich środków. Tych walk, tych usiłowań, tych rozpaczliwych wysiłków, nie pokazał nam autor w swoim dramacie, i dlatego jego bohaterka wydaje się nam bezduszną, albo psychologicznie nieprawdziwą.

Również przeciągniętym a nawet naciągniętym jest konflikt pomiędzy obu mężczyznami, zwłaszcza, że w tym pojedynku szlachetnych, jeden (Roman) ryzykuje i poświęca wszystko, — gdy drugiemu (Zdzisławowi) wbrew zapewnieniom autora, grozi niewielka kara więzienna. — Prawda, że w sferze uczuć obaj cierpią na równi.

Cały dramat jest cokolwiek sztuczny i dlatego morał końcowy, zbyt wyraźny i zbyt pedagogiczny, choć niezawodnie zacny i szlachetny, wydaje się za mało umotywowanym przez poprzednie wypadki.

Zbytecznem byłoby chwalić i podnosić zalety języka, wiersza i stylu. Pod tym względem Rydel jest zawsze mistrzem. — „Na zawsze“ jednak nie pozwoli zapomnieć ani o „Z dobrego serca“ ani o „Zaczarowanem kole.“

*

Wykonanie było bardzo dobre. Pani Wysocka wyglądała jak z obrazu Grottgera i w rolę Marji bardzo afektowaną, wlała dużo uczucia. — Obaj współzawodnicy pp. Mielewski i Tarasiewicz ładnie deklamowali swoje tyrady. Bardzo sympatycznym proboszczem był pan Zelwerowicz, choć może trochę zanadto podkreślał zgrzybiałość w ruchach i gestach.

Autora wywoływano kilkakrotnie i ofiarowano mu piękne bukiety i wieńce.

KRONIKA.

Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki pojechał do Wiednia.

Nowo zamianowani lekarze miejscy pp. dr Franciszek Mieczysław Bernaciński i dr Artur Zopoth, złożyli w sobotę przysięgę służbową.

Kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu OO. Bonifratrów na Kazimierzu, opróżnione z powodu śmierci ś. p. dra Antoniego Filimowskiego, objął dr Józef Rożecki.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ donoszą nam: W dalszym ciągu przystąpili do Towarzystwa: Wydział Rady powiatowej krakowskiej i Władysław hr. Zamoyski, jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. Nitsch Leonard, jako członek wspierający

z wkładką 20 kor., oraz Gorecki Józef Huber Maksymiljan, Raczyński Jan, Korczyński Stanisław, Mikucki Leon, Schwarz Henryk i Wójcik Antoni, jako członkowie zwyczajni.

Resursa urzędnicza wystąpiła w sobotę z wieczorkiem patrjotycznym ku uczczeniu rocznicy 3 maja. Słowo wstępne wypowiedział na temat Konstytucji 3 maja 1791 roku prezes p. Edmund Klemensiewicz, poczem prof. Wierzuchowski odegrał na skrzypcach Chopina „Nokturn“ i Wieniawskiego mazurka. Gra prof. Wierzuchowskiego jak zawsze znalazła ogólne i zasłużone uznanie. Dyrektor Kotarbiński wygłosił „Grób Agamemnona“ i „Fragment“ Konopnickiej, a następnie ku rozweseleniu publiczności „Zasady“ Rodocia. W części wokalnej wystąpił p. Marso, który odśpiewał Galla „Cicha śmierci“, Szopskiego „Z preludji“ i Moniuszki „Kozaka“, zaś chór dwunastki wykonał kilka pieśni patrjotycznych.

Na zakończenie amatorzy pod kierunkiem p. Sosnowskiego odegrali „Dziesiąty pawilon“ A-sta, w którym p. Raudniczek odegrała rolę Wandy, Konrada grał p. St. Bielecki. Pułkownika p. J. Otto. Żandarma p. Różycki. Oficera p. K. Bielecki. Wszyscy amatorzy wywiązali się ze swoich ról bardzo dobrze. Wieczorek uzupełniała „Harmonja“, która pod batutą p. Czyżowskiego oprócz innych utworów muzycznych wykonała: pieśni narodowe i poloneza A-dur Chopina. Wieczorek odbył się staraniem i pod kierunkiem sekretarza p. Bol. Sulimirskiego. Publiczności było bardzo wiele.

Ćwiczenia zlotowe rozpoczynają się w tut. Sokole z dniem 4 maja b. r. (w poniedziałek). Wzywa się wszystkich, którzy przez swój udział pragną przyczynić się do uświetnienia tego imponującego i pełnego znaczenia obchodu, jakim jest zlot krajowy, aby co rychlej swe uczestnictwo zgłosili i na ćwiczenia się zapisali. Ćwiczenia odbywają się codzień od godziny 7—8 wieczorem, nadto w poniedziałki, środy, piątki od godziny wpół do 10 do wpół do 11 wieczorem. Dla osób starszych ustanowiono osobne godziny we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem, w te same dni od godziny 7—8 na sali górnej prowadzi się ćwiczenia dla pań. Ćwiczący mogą sobie wybrać dowolnie porę i dnie ćwiczeń. Wszelkich wyjaśnień techniczno-gimnastycznych udziela grono nauczycielskie Sokoła; w sprawie nabywania mundurów sokolich i strojów ćwiczebnych zgłaszać się należy do komisji mundurowej, w kancelarji towarzystwa (najdalej idące udogodnienia w nabyciu zapewnione).

Zatwierdzenie wyroku. Trybunał najwyższy w Wiedniu zatwierdził wyrok trybunału przysięgłych w Krakowie — skazujący Karola Ryżmanowskiego fryzjera za zbrodnię oszustwa na karę półtorarocznego ciężkiego więzienia. Obronę przed trybunałem najwyższym prowadził prof. dr Rosenblatt.

Z sali sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, rozpoczęła się dziś przed południem rozprawa karna o zbrodnię oszustwa przeciw żydom: Jakóbowi Osterjungowi, 32 lat liczącemu, Hirschowi Schoenbergowi, 42 lat, Izaakowi Heidenfeldowi, 45 lat, kupcom z Krakowa.

Rozprawa z powodu przesłuchania aż 50 świadków, potrwa cztery dni. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Ptaś. Obronę prowadzą prof. dr Rosenblatt, adw. dr Frühling i jeszcze trzeci adwokat żydowski.

NEKROLOGJA.

Ks. biskup Henryk Kossowski, sufragan djecezji kujawsko-kaliskiej — urodzony w r. 1828 po przeszło półwiekowej pracy kapłańskiej zmarł onegdaj w Warszawie.

Ludwik Jenike, nestor dziennikarzy warszawskich, — były redaktor „Tygodnika Illustrowanego“, urodzony w Warszawie roku 1818 zmarł w Warszawie.

Zaburzenia na Bałkanach.

Salonika 4 maja. Do portu tutejszego wpłynęła eskadra wojenna austrjacka, złożona z okrętów pancernych „Habsburg“, „Wiedeń“, i „Budapeszt“, z torpedowca „Magnes“ i kilku łodzi torpedowych. Dowódcą eskadry jest wiceadmirał Kneisler. Załoga liczy 2000 ludzi.

Parowiec francuski „Guadalkwiwir“ spalił się całkowicie wskutek wybuchu bomby podłożonej pod kotłownię.

Komitety bułgarskie pragną wywołać przez zamachy dynamitowe ogólną anarchję i zmusić Europę do interwencji.

Dynamit pochodzi od dwóch firm sofijskich, które go przemycają z zagranicy.

Zaprzeczenia.

Konstantynopol 4 maja. Wiadomość, jakoby Porta miała zaprotestować przeciw pojawieniu się austro-węgierskiej eskadry w Salonikach jest fałszywą. Wiadomomość jakoby w Salonikach ogłoszono stan oblężenia nie potwierdza się. Zarządzono tylko sąd wyjątkowy. Doniesienia jakoby podczas ostatnich zajść padło 500 osób wydaje się przesadzona.

Konstantynopol 4 maja. Turcya zaprzecza podawanej liczbie zabitych podczas zajść w Salonikach na 100—150 osób, i podaje, że zabito tylko 30 osób, zaś aresztowano 100 a nie 300 osób.

Środki ostrożności.

Konstantynopol 4 maja. Ze zeznań aresztowanych członków komitetów macedońskich, oraz na podstawie wiadomości poufnych, okazało się, że planowane są zamachy w mieście. Wobec tego budynki rządowe, poselstwa, konsulaty, banki i poczty oraz inne gmachy, mieszczące instytucje publiczne, będą strzeżone. Bułgarom w Macedonji i Bułgarji jest wzbroniony przyjazd do Konstantynopola. Na Bułgarów, mieszkających w mieście, władze zwracają baczną uwagę. Podejrzane żywioły już aresztowano.

Konstantynopol 4 maja. Porta wydała władzom cywilnym i wojskowym w Salonikach rozkazy, aby przestrzegały spokoju i porządku i strzegły bezpieczeństwa obcych.

Konstantynopol 4 maja. Świeże wiadomości doniosły, że w Ueskuebie i Adrjanopolu są również planowane zamachy. — Porta zarządziła środki ostrożności także dla tych miast.

Wilhelm II. w Rzymie.

Rzym 4 maja. Przybył tu cesarz Wilhelm z synami, wśród ulewnego deszczu. Przyjmowano go ze zwykłym ceremonjałem.

Rzym 4 maja. Sekretarz stanu kardynał Rampolla udał się po południu do pruskiej ambasady przy Watykanie i powitał tam cesarza Wilhelma w imieniu Papieża.

Rzym 4 maja. Poseł pruski przy Watykanie, bar. Rothenhahn, dał wczoraj na cześć cesarza Wilhelma przyjęcie, po którem cesarz Wilhelm udał się do Watykanu.

Rzym 4 maja. O godzinie 9·50 przed południem udał się cesarz Wilhelm do pałacu Cassarelli, gdzie był obecnym na nabożeństwie.

Wilhelm II. u Ojca św.

Rzym 4 maja. Cesarz Wilhelm przybył do Watykanu o godzinie 3·15. Na pierwszym piątrze powitali cesarza liczni członkowie papieskiego dworu. Cesarz wraz z otoczeniem udał się następnie ku prywatnym apartamentom Papieża. Na schodach powitali cesarza papiescy dostojnicy, między nimi zaś Niemcy. Gwardja Szwajcarów oddała honory wojskowe.

Po przywitaniu jeszcze przez biskupów niemieckich został cesarz Wilhelm przyjęty przez papieża. Cesarz wszedł sam do komnaty w której znajdował się papież. Papież podarował cesarzowi Wilhelmowi mozajkę przedstawiającą „Forum romanum“, zaś książętom mozajki przedstawiające „Fontanna Trevi“ i „zamek Anioła“.

Odwiedziny cesarza u papieża trwały 20 minut. Po cesarzu przyjął papież książąt. Wizyta książąt trwała 7 minut.

Następnie przedstawił cesarz Wilhelm papieżowi osoby ze swej świty. Papież podał każdemu z przedstawionych rękę i rozmawiał z nimi przez 4 minuty.

Następnie był cesarz u kardynała Rampolli a o godzinie 3·55 opuścił Watykan.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 4 maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prof. Jana Bidzińskiego dyrektorem II szkoły realnej w Krakowie, a prof. Dra Antoniego Danysza, dyrektorem VI gimnazjum we Lwowie.

Nowe przepisy rygorozalne.

Wiedeń 4 maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, zawierające nowe postanowienia do uzyskania doktoratu na wydziałach teologicznych, oraz rozporządzenie, ustanawiające zmianę w porządku rygorozów na wydziałach lekarskich.

Ks. arcybiskup Kohn.

Ołomuniec 4 maja. Urzędownie potwierdzono wiadomość o zupełnem przebaczeniu arcybiskupa ks. Hoferowi. Dnia 1 maja przybyło do ks. Hofera dwóch dziekanów i oświadczyli mu to, oraz że może napowrót objąć swą parafję i nie potrzebuje jechać do Kromieryża.

Król Edward w Paryżu.

Paryż 4 maja. Przyjęcie króla Edwarda układało się coraz serdeczniej. W sobotę odbył król przegląd wojska w Vincennes, następnie był na ratuszu, gdzie prezes Rady municypalnej Deville, witał go nader uprzejmie, a po południu na wyścigach w Longchamps. Po odjeździe króla i Loubeta, publiczność urządziła nader nieprzyjazną demonstrację przeciwko Combesowi. Wołano mu prawie do ucha: precz z gabinetem! Niech żyją Kartuzi! i t. p. Combes spiesznie się oddalił.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.